

# Indyk z pralinkami

## Magdalena Środa

### Normalsi

Nie ma ludzi bardziej niezwykłych niż zwykli ludzie. Karol i Barbara, których życie będą państwo obserwować przez najbliższych kilkadziesiąt minut, to zwyczajni normalsi. Niezbyt młodzi, niezbyt starzy, niezbyt zakochani, ale bez wątplenia przywiązani do siebie, niebogaci, ale też i nie nędzarze, tradycyjni, ale i nowocześni w związku, z przeszłością, ale i nie bez przyszłości. Przeżywają jeden z wielu momentów życia, który może stać się zwrotnym, choć niekoniecznie. Nie jest to dramat, nie ma tragedii. Ot, Karol stracił pracę i nie wiadomo, czy znajdzie nową. Barbara orientuje się, że nadzieja na spokojną i sytą starość, którą miała zapewnić jej – „kobiecie udomowionej” – emerytura męża, stoi pod znakiem zapytania. Społeczno-ekonomiczna machina, której Barbara i Karol byli trybikami (mąż w dochodowej pracy, żona na posterunku domowym), wypłuta ich poza cykl konsumpcyjnego wzrostu i samozadowolenia, choć jeszcze nie na margines. To dobry moment, by przyjrzeć się własnemu życiu i wzajemnym relacjom i dostrzec jego pozakonsumpcyjną wartość. A może nawet: jego sens?

### Sens życia

Arystoteles mawiał, że jeśli się czegoś szuka lub do czegoś dąży, na przykład szczęścia, miłości czy sensu, trzeba najpierw wiedzieć, czym jest to, czego szukamy. Czym jest sens, a w szczególności sens życia? Prócz Monty Pythona, różni mędrcy twierdzili, że życie sensowne to życie uporządkowane, posiadające pewien ład. Jak go osiągnąć? Podporządkować jakiemuś celowi. Jakiemu? Tu opinie nie są zgodne. Może to być cel byle jaki, na przykład kolekcjonowanie fi gurek słoni, samochodów lub pieniędzy na kontach, ale może to być cel „wart człowieka” czyli np. szczytny zamiar wspomżenia lub ubogacenia ludzkości. Z bardziej formalnego punktu widzenia, powinien być to cel dalekosiężny, szczytny, ale realny: cel, który wymaga realizacji innych, częściowych celów; życie sensowne więc to życie przebiegające w określonym porządku, systematycznie, z uporem i świadomością. Nadanie życiu sensu poprzez wybór określonego celu i konsekwentne dążenie do niego, to jednak przywilej ludzi mądrych lub co najmniej rozsądnych. Rzadki to gatunek. Najczęściej myślimy o sensie wtedy, gdy czujemy się kompletnie zagubieni, gdy spadamy z obranej drogi i szukamy jakiejś alternatywy. Może więc powrót do Natury, do źródła sensów wszelakich?

### Powrót do natury?

Wielu/wiele z nas żywi nadzieje związane z Naturą. Powrót na jej łono daje nie tylko wytchnienie, odpoczynek od hałasu, nieczystości i pędu cywilizacji, lecz pozwala wrócić do korzeni, do tego, co pierwotne, gatunkowo własne, niezapośredniczone przez kulturę. Jan Jakub Rousseau uważał, że nie ma równie wielkiej przeszkody w dotarciu do natury ludzkiej, jak cywilizacja, a zwłaszcza jej wytwór, jakim jest miasto i jego rodzące próżność rozrywki (notabene za wyjątkowo szkodliwe uważał spektakle teatralne). Powietrze, dzikość, woda, wiatr.... Natura umożliwia powrót do siebie. Jednak nie wszystkim. Sam Rousseau, choć dawał się malować na tle natury, uwielbiał salony, gwar i atrakcje światowego życia. Poza tym dziś nie mamy już kontaktu z Naturą. Zawsze jest

on zapośredniczony przez kulturę, a właściwie przez konsumpcjonizm, przez towary. Nasze życie toczy się bowiem w obrębie merkantylnego spektaklu. Jak pisał pięćdziesiąt lat temu Guy Debord, jesteśmy totalnym społeczeństwem spektaklu, wszystko jest towarem, reklamą, wszystko podlega handlowym transakcjom, nasz świat zamyka się w produktach, markach, wszechogarniającym konsumpcjonizmie. Wszystko jest do kupienia, do gromadzenia, wymiany, ulepszania, inwestowania, oszczędzania. „Po co żyć? – głosił w latach siedemdziesiątych jeden z amerykańskich sloganów reklamowych – skoro w naszej firmie możesz się pochować za 50 dolarów!”. Natura wcale nie służy do odnalezienia siebie ani do odnalezienia sensu życia. Natura jest mitem lub marketingową przestrzenią służącą do wypróbowania nowych (lub sprawdzonych) produktów Naturę obsługujących.

#### Czas nas zabija

Może więc zatrzymać czas. Wszystko tak pędzi, że zapominamy nie tylko o tym, co naprawdę ważne, ale i o sobie jako czas przeżywających. Olga Lipińska w jednym ze swoich felietonów twierdziła, że kiedyś Wigilia była co dwanaście miesięcy, a olimpiada co cztery lata. Dziś Wigilia jest co trzy miesiące (nie warto nawet rozbierać choinki!), a olimpiada co półtora roku, zbyt często, by pamiętać, gdzie się odbywa. Czas nie tylko pędzi, ale – z wiekiem – kurczy się. Nie ma sposobu, by go zatrzymać czy odwrócić jego bieg. Ludzie myślą, jak zabić czas, a to czas ich zabija.

#### Wolność

Dajmy spokój z naturą i czasem. Ważniejsza jest wolność. Wolnym można być wszędzie: w naturze, poza nią, w pracy, domu, w kuchni, w seksie. „Wolność” można umieszczać na tablicach rejestracyjnych lub na własnym ciele, jako tatuaż. Diana („zwarta i jędrna” dzięki specjalnej gimnastyce: „erotobikowi”) mówi swojej siostrze Barbarze: „nafaszeruj indyka pralinkami. Rób, co tylko chcesz!”. Bądź wolna i z wolności korzystaj. Czy jednak można dziś korzystać z wolności? Czy wolność to spontaniczne swingowanie, eksperymentowanie w etiopskiej restauracji, wypad do Afryki lub seks w sąsiedzkim czworokącie? Jak można być wolnym, gdy ma się dzieci, mieszczańską mentalność, obowiązki, kredyt, nawyk oszczędzania i niepokój o materialne bezpieczeństwo? Wolność jest niemożliwa lub kosztowna. By nadziać indyka pralinkami, trzeba jedno i drugie kupić.

#### Carpe diem?

Może więc – jak głosi tatuaż Diany – Carpe diem? Horacy pisał „chwytaj dzień, bo przecież nikt się nie dowie, jaką przyszłość zgotują bogowie?”. Nasi bohaterowie nie słuchali Horacego, ciągle tylko planowali, oszczędzali, pracowali i... zapominali o życiu. A przecież trzeba cieszyć się chwilą, wykorzystywać okazje, smakować, skubać los i to, co niesie codzienność, nie ograniczać się marzeniami, normami, planami. Korzystaj, eksploruj, konsumuj. Życie jest przecież produktem, nie czekaj na coś innego, lepszego. Diana nie czeka. Czy jest jednak szczęśliwa? Czy brak projektu na życie jest projektem? Czy kumulacja przypadkowych przyjemności daje jakąś większą wartość niż doświadczanie siebie jako „sita”, przez które wszystko przepływa, bez możliwości nasycenia, bez kryteriów selekcji? Filozofia życiowa „sita” czyni naszą tożsamość płynną i zależną od bodźców zewnętrznych. Nie mamy w niej punktu oporu, stabilnego fundamentu, który pozwala przetrwać najgorsze i cieszyć się tym, co się ma.

#### Licz na siebie

A ma się siebie i trzeba polegać na sobie. „Liczę tylko na sobie” mówi w pewnym momencie Barbara, gdy jej siostra przypomina jej, jaka była zaradna przy matce utracjuszce. Te Boże Narodzenia organizowane za kilka dolarów... Potrafiła zrobić coś z niczego. Zawsze na siebie liczyła i to jest jej kapitał na przyszłość. Da sobie radę. Jak to kobieta. Całe życie „nic nie robiła” – jak to się mówi o osobach wychowujących dzieci, troszczących się o dom i wykonujących bezpłatną, pozbawioną uznania pracę na rzecz męża i rodziny – teraz weźmie się do pracy. Barbara potrafi dać sobie radę w każdej sytuacji, w przeciwieństwie do męża, który raz strącony z piedestału „jedynego żywiciela rodziny” czuje się zrezygnowany i przerażony koniecznością szukania nowej pracy lub perspektywą biedy. Kobiety w tej sytuacji nie czują się upokorzone. Są zaradne nawet w „piekle, jakim jest egzystencja kobiety pięćdziesiąt plus, minus kasa, minus marzenia”. Barbara nie jest zresztą sama. Jej relacja z Karolem jest czasem pusta, czasem zabawna, ale też i silna. Nasi bohaterowie najwyraźniej się kochają.

Troszczmy się więc o miłość.